

# Gazeta Sanocka



Pranumerata wynosi:  
półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.  
Rękopismów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## ODEZWA.

Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującej odezwy:

Okręgowy komitet stronnictwa ludowego podaje niniejszem do wiadomości, że wybór 2 posłów do Rady państwa, — jednego z V. kuryi (powszechnej) z powiatów Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów, Dobromil-Lisko-Stare Miasto, — i jednego z IV. kuryi (gmin i miast) powiatów Sanok-Brzozów-Lisko odbędzie się w Sanoku w następujących terminach: d. 11. marca br. z V. kuryi, a d. 16. marca br. z IV. kuryi.

Zarazem stosownie<sup>1</sup> do §. 16. regulaminu przedwyborczego stronnictwa ludowego zawiadamiamy chcących się ubiegać o ten mandat poselski, że 1) kandydatura ma być zgłoszoną pisemnie na ręce przewodniczącego komitetu okręgowego, 2) kandydat musi się zgodzić na żądania przyjęte na zjeździe delegatów stronnictwa ludowego dnia 28. lipca 1895. w Rzeszowie jako obowiązujące dla posłów ludowych, 3) kandydat musi stanąć w dniu oznaczonym przez komitet okręgowy przed wyborcami w celu złożenia wyznania swej wiary politycznej.

Powiat. komitet stronnictwa lud.

Sanok, dnia 14. lutego 1897.

Aleksander Piech  
przewodniczący.

## Dawna firma — stare dzieje.

Habemus papam Sanociensem, mamy marszałka powiatowego i mamy zastępcę marszałka. Marszałkiem jest dotychczasowy marszałek p. Feliks Gniewosz, zastępcą, w miejsce Rusina p. Ładyżyńskiego, Rusin ks. Kałuźniacki. Nic się zatem w autonomicznym naczelnictwie powiatu nie zmieniło, została dawna firma. Lecz p. Ładyżyńskiego, konserwatystę, wielkiego zwolennika „ładu i porządku społecznego“, zwolennika zresztą partii dotychczas rządzącej w powiecie, zastąpił członek przekonań postępowych, uznający w nowych ruchach i drogach nie burzenie ładu i porządku, ale urzeczywistnianie się myśli dziejowej, człowiek uznający potrzebę zmiany osób i klas rządzących, aby urzeczywistnić choć częściowo wzniosłe hasła wności praw i obowiązków obywatelskich, wzajemnej miłości i szanowania się, dać trwałą podstawę do krzewienia się zdrowia moralnemu u jednostek i całego społeczeństwa, t. zw. ludowiec, który pod temi hasłami wszedł do Rady powiatowej, słowem ks. Kałuźniacki! Takby to było, gdyby się były nie sprawdziły pogłoski obiegające powiat od dłuższego czasu i nasze przewidywania oparte już na faktach. Śmiech naprawdę i politowanie, jeśli nie inne przykre uczucia budzi tego rodzaju mąż publiczny, jak ks. Kałuźniacki, bo on spowodował, że się powtórzyły stare dzieje i stare praktyki, o których myślano, że w stronie ludowej zginą bezpowrotnie, i że graeca fides odzyla w jego osobie, rozrywając nawiązujące się nici zgody polsko-ruskiej.

Wiadomo, że ks. Kałuźniacki wszedł do Rady powiatowej z kuryi włościańskiej pod hasłami stronnictwa ludowego i z góry oznaczonym celem niedopuszczenia wyboru na marszałka p. F. Gniewosza, w czem zależało nie tyle na osobie, ile na kierunku, który ta osoba przedstawia, — wiadomo również, że

ks. Kałuźniacki od swego już wyboru głosił, że vice-marszałkiem musi zostać. Parła go do tego albo osobista, wygórowana ambicja, albo może nacisk ze strony „Narodnej rady“. I złożyły się dla niego stosunki nadzwyczaj korzystne, bo rozłam partii szlacheckiej spowodowany częściowo pobudkami osobistej natury, a częściowo żywszą myślą, która choć powoli wciśła się w te sfery. Do zwycięstwa dla jednej i dla drugiej strony potrzebne były głosy kuryi włościańskiej. Starania p. Gniewosza o pozyskanie sobie przychylności u polskich zwolenników stronnictwa ludowego, choć silne i ponętne, nie odniosły skutku. Zwrócił się zatem do ks. Kałuźniackiego i uzyskał co chciał; został wybrany marszałkiem, ks. Kałuźniacki jego zastępcą a głoszący za nimi chłopci ruscy w liczbie pięciu zyskali... — to już tylko kompania wie — a ogół mówi, że to społeczeństwo biedne i głupie, dlatego łatwo je zdobyć. To była część historyczna tego zdarzenia, którą zakończyć można pytaniem do ks. Kałuźniackiego zwróconem: Gdzie się podziały Twoje zapatrywania demokratyczne ks. proboszczu i czy będziesz i nadal używał z przechwałką nazwy „ludowca“?

Jeżeli już jednak ks. Kałuźniacki — czy chciał czy musiał zostać vice-marszałkiem, to czemuż nie traktował o to ze swymi sprzymierzeńcami jasno i otwarcie? Wszak wiedział dobrze, że u nich było może nawet za daleko posunięte usposobienie do ustępstw dla zaznaczenia, że chcą i dążą do sprawiedliwości! Dlaczegoż obrał drogę tak nie odpowiednią dla ludowca a może nawet dla inteligenta chcącego przodować i przewodzić ludowi, a stanowczo już dla księdza nie chwalebna, i dlaczego dopomógł do czynu wysoce, choćby tylko etycznie, niemoralnego, za jaki zdradę sprzymierzeńców znać się musi, tym na których czele nabyto stoi, a których umoralnianie jego obowiązkiem! Niech sobie sam na te pytania odpowie. My powiemy mu, co przez swój postępek spowodował. Oto w pierwszej linii dopomógł czynem do utwierdzenia chłopca w tem mniemaniu, że nie może zawsze ufać inteligentowi, choćby on

## W pogoni za ideałem.

Otwieram wam furte, przekraczacie próg dojrzałości, ruszajcie w świat! — woła stary, pochylony ku ziemi odźwierny, rozsuwając wrota.

Na arenę życia wbiega grono młodzieży.

Krew młoda krąży szybko w żyłach, karmiąc dosadnie mięśnie, nerwy i komórki mózgowe, popycha młodzież naprzód do czynu, do życia. Puls w skroniach uderza szybszem tętnem, piersi rozdymane powiewem wolności, podnoszą się gwałtownie — więzione w ciasnych ramach niewoli szkolnej, chciałyby teraz jednym oddechem pozbýć świat cały z życiodajnego tlenu. Głowa, marząca w zamknięciu o cudach świata, śniąc o ideałach życia, rwie się do nich, szuka ich... Gdzież te ideały, gdzie?!

Patrzcie! tam w dali, we mgle świeci słaby płomyk — mdły, drżący, mieniący się tysiącem barw... czy to nie jest to, czego szukacie?

Młodzież spostrzegła to światełko, nie krytykując stworzyła w sobie przypuszczenie i

pojęła, że ono jest tym wymarzonem ideałem, i nie rozumując wcale, szalonym pędem rzuca się naprzód, by osiągnąć gwiazdę pachołoczych marzeń i nakarmić spragnioną duszę.

Wszyscy pospieszyli za płomykiem? — Nie. — Kilku pozostało jak przykutych na miejscu z usmiechem idiotyzmu, czy też liłości na ustach, ale o tych nie warto wspominać. Z nich rekrutują się w społeczeństwie kretyńi i ludzie t. zw. „zdolni do wszystkiego“.

Lecz wróćmy do pospieszających za ideałem.

Liczne ich grono, spieszą w zawody, nie zważając na trudności; krew młoda dostarcza sił.

Już wzbili się w mgłę, w której płomyk świeci — dobiegają do niego...

Cacana gwiazda rozpryskuje się w tysiące skrawków, które gasnąc i popielejąc spadają na piersi młodzieży. Zanim który z nich dotknął się tego cacka, zanikło już ono. — To złuda! Ideały to utopia! — krzyczą jedni.

Patrzcie naprzód! — wołają inni.

W dali — we mgle widny znowu płomyk,

świejący jak bryła meteorytu, pociągający ku sobie tajemniczością...

Jeden z młodzieży wyrokuje, że ideałów niema, drugi mówi, że nie starczy mu sił do dalszej gonitwy, trzeci orzeka, że szkoda zużywać siły żywotne dla mrzonek... wszyscy ci pozostają na miejscu, — po chwili zadumy i odrętwienia odwracają się od reszty towarzyszy. — Ta grupa dostarcza społeczeństwu ludzi wielkiego hałasu, dygnitarzy i wszelkiego rodzaju sztucznych luminary. Nie wyszastawszy zbyt wiele sił żywotnych w gonitwie za ideałem, resztki tychże poświęcają pracy dla kariery. Miłość własna jest w ich działalności miarodajnym czynnikiem.

Litujmy się nad nimi.

Dzielniejsi nie zwątpili — pospieszają dalej. — Ognik rozplywa się we mgle, przybierając coraz to piękniejsze i wyrazistsze kształty. Dłuto Fidyasa nie stworzyłoby podobnego bóstwa! Płomyk — ideał rozlewa się w kształty anioła-kobiety...

Żrenice młodzieży rozszerzają się gwałtownie, zar życia promienie z ich oczu, krew wzburzona popycha naprzód — niektórzy chwytają za lutnię i uderzają w jej struny

miał twarz gołąną i nosił poważane suknie na sobie.

I dziwna rzecz, że stało się to właśnie wtedy, kiedy chłopcy polscy, posłowie na sejm łączą się właśnie z inteligentami, żywo odczuwającymi potrzebę takiego wspólnego działania w jednolity klub, kiedy antysemitki „Głos narodu“ rzuca nowe podejrzenia na stronnictwo ludowe, że do przyszłych wyborów do Rady państwa stawia kandydatów nie chłopów, zapominając, że niedawno zarzucał temu stronnictwu oddzielanie się kastowe, spowodowane zalecaniem kandydatów tylko chłopów. I czegoż się ten chłop ma trzymać wśród tylu sprzeczności? Na szczęście jego przysłowiowy rozum, który my nazwiemy np. instynktem samozachowawczym, ochroni go zawsze od błędu, tak jak ochronił polskich chłopów przed tylu pokusami przy ostatnich wyborach w Radzie powiatowej. Zdrowe ziarno, jak się przyjęło — a rzucone zostało na głęboką dobrą i zdrową — musi wydać obfity plon, tylko wytrwałości mimo usłysanych tu i ówdzie rozmyślnych oszczerstw, które nie pominięły i posła Milana. Szczęść Boże na tego rodzaju żniwa!

Czyn ks. Kałuźniackiego odłączył znowu na długo Polaków od zgodnego działania z Rusinami, ale nie z ludem ruskim, bo ten jak powiedzieliśmy, obafamucony nie potrafi jeszcze rozeznać samodzielnie szychu od złota, a jak dojrzeje — odrzuci z pewnością z odrazą takich prowodyrów, odrzucił tylko od wspólnego działania — przyznajemy otwarcie ze szkodą dla stron obu — z prowodyrami, którym, jak się pokazuje, zaufać nie można i którzy też i na zaufanie nie zasługują, bo dla nich przekonanie i zasada nie istnieją. I znowu schodzi się z tym faktem zachowanie się Okuniewskiego w Sejmie podczas wniosku marszałka o Wawel i nie połączenie się ze wzmiankowanym klubem posłów ruskich chłopów.

Ma to wszystko jednak tę dodatnią stronę, że Polakom otworzy oczy i nauczy ich ostrożności a może i obroni przed łatwowiernością, która już tyle złego narobiła.

Kto się nam ogłasza wrogiem, tego jako wroga uważać należy, na to nie ma rady. Ma to w końcu i tę dobrą stronę, żeśmy dokładnie poznali wartość jednego ze sanockich „mężów publicznych“, który przyznał się do moskalofilstwa i to w tem znaczeniu, jak je to określił p. E. Grunewicz w liście przez nas drukowanym. Życzymy mu zatem, aby obficie zbierał plony w tym gatunku, w jakim je zasiał.

## Stanowisko ludu wobec socjalizmu.

W prawdzie lud naszych okolic dalekim jest jeszcze od dania posłuchu hasłom socjalistycznym, jednak chcemy mu dać w tej sprawie wymowny głos przestrogi. Powtarzamy zatem za „Rolnikiem szląskim“ gazetą poświęconą rolnictwu a przeznaczoną

dla ludu, który właśnie silnie wystawiony jest na pokusy socjalistyczne — artykuł rozstrząsujący dwa najważniejsze zagadnienia socjalistyczne w obec ludu rolnego:

Socjalni demokraci ogłosili swój program wyborczy i rozrzuili w pięciu językach po całej monarchii. Program ten zawiera dwa punkta obchodzące rolników bardzo blisko z gospodarzem stanowiska, dlatego musi być i na tem miejscu omówiony. Dwa te punkta są:

1. Celem socjalnej demokracji jest objęcie przez cały lud pracujący we wspólnie posiadanie wszystkich środków pracy;

2. Zniesienie wszystkich ustaw przymusowych zwróconych przeciw robotnikom rolnym, a zwłaszcza zniesienie ordynacji służbowej.

Objęcie przez cały lud pracujący we wspólnie posiadanie wszystkich środków pracy, znaczący zabranie dotychczasowym właścicielom ich fabryk, kopalni, łomów, warsztatów, ziem, lasów, budynków, a przeniesienie ich na własność państwa, jak n. p. są dziś poczty, telegrafy, koleje państwowe. Ludność w takim razie bez wyjątku byłaby albo urzędnikami, albo robotnikami tego państwa. Dla rolników więc program ten socjalno-demokratyczny znaczy: oddać swą rolę na własność państwa, a stać się tego państwa robotnikiem i wziąć od niego zapłatę, jaką mu państwo socjalno-demokratyczne ustanowi. Cóż na to powiemy rolnicy? Położenie rolnika na jego gospodarstwie nie jest dziś różowe, ale tak źle jeszcze nie jest, żeby rolnik miał się chwycić tego rozpaczliwego kroku, a wyrzec się dobrowolnie swej roli, aby zostać na niej robotnikiem państwa socjalno-demokratycznego, w nadziei, że mu potem będzie lepiej. Nawet w Galicji, gdzie bieda jest większa, grunta więcej rozdrobione, rolnicy z początku oszołomieni perorami socjalnych demokratów, trzeźwieją i raz po raz na wiecach swych głośno oświadczają, iż o zniesieniu prywatnej własności słyszeć nie chcą. Tembardziej w innych krajach koronnych, tembardziej i u nas.

Lecz tutaj rozchodzi się jeszcze o co innego. Rola i dom gospodarza, to nie tak jak fabryka lub pieniądze, które tyle dla nas są warte, ile za nie kupimy żywności, odzień lub wygody życia. Rola, zagon, las, dom ojczysty to przyjaciele rolnika, którym on zapisał swoje serce, z którymi się zrosła jego dusza, to ziemia święta, poświęcona dla niego potem, cierpieniami i radością jego przodków i jego własnymi. Rolnik do swego gruntu jest przywiązany tak jak człowiek do człowieka, on ma dla niego nie tylko materialną, ale także duchową, moralną wartość. Żądł to pewien galicyjski chłop powiedział na jednym z wieców ludowych wobec programu socjalno-demokratycznego: „Przedaj nimbym dał mą chatę, dałbym się na jej progu w kawałki posiekać“, a to uczucie, u jednych silniejsze, u drugich słabsze, żyje w milionach serc.

Ten to stosunek rolnika do ziemi podnosi go moralnie, uszlachetnia, pociesza w nieszczęściu i kłopotach, z tej to miłości ojcowski rodzi się miłość kraju, ojczyzny, narodu i dlatego ten osobisty, duchowy stosu-

nek rolnika do ziemi ma ogromną wartość społeczną i narodową.

Nie to jest ideałem, żeby jednostki pozbawić ziemi i własności na rzecz państwa, ale raczej to, żeby o ile można — wszystko nie da się wszędzie jednakowo urządzić — i robotnik każdy, fabryczny czy rolny, posiadał własną chatę, kawał roli, a przynajmniej ogród owocowy, jarzynowy i kwiatowy. Tu oddychałby zdrowem dla ciała i dla duszy powietrzem. Tu by żona i dorastające dzieci miały zdrowe i potrzebne zatrudnienie. Tu by mąż powracający z pracy znalazł wytchnienie i miłą zabawę, pielegnując drzewa owocowe i używając błogiego ruchu i zdrowego powietrza przy różnych pracach ogrodniczych i domowych. Takby rosły wśród ludności pracującej: zmysł oszczędności, zaniłowanie w porządku, przekładanie uciech, które daje życie rodzinne i na łonie przyrody, nad wszystkie inne tak zwane uciechy, przywiązanie do ziemi ojczystej, do swego ludu i narodu, na miejsce onej światowej dla wszystkiego obojętności, aby tylko żer był, co nasz lud mniej więcej ma na myśli, gdy o kim powiada: taki światowiec.

Drugi punkt programu socjalnej demokracji odnoszący się do gospodarczych spraw stanu rolniczego, brzmi: „Zniesienie wszystkich ustaw przymusowych zwróconych przeciw robotnikom rolnym, a zwłaszcza zniesienie ordynacji służbowej“. To znaczy: Służących odtąd być nie powinno, lecz tylko robotnicy rolni tak, jak są robotnicy fabryczni. Robotnicy ci mogą się za 14 dni, lub w innym przeznaczonym terminie wypowiedzieć, będą czy w zimie czy w lecie pewną przepisaną liczbę godzin pracować i pobierać zapłatę dzienną w gotówce, a nie jak dotąd w rocznej płacy, chowaniu, mieszkaniu itd. itd. Nie trzeba się nad tem rozkładać, że taki porządek po prostu zniszczyłby stan rolniczy za jednym zamachem. Nie przesądzamy, czyby państwo socjalistyczne mogło przy takim porządku na roli gospodarować, ale osobni gospodarze, pod żadnym warunkiem by nie mogli.

Porządki w każdej gałęzi zatrudnień ludzkich muszą odpowiadać warunkom, pod jakimi jedynie ta gałąź pracy ludzkiej może istnieć. Każda fabryka, każda kopalnia musi mieć swój porządek fabryczny, kopalniany, który musi być ściśle przestrzegany. A tak też gospodarstwo rolne musi mieć swój porządek, ustawy służbowe, robotnicze, odpowiadające jego naturze i warunkom. W rolnictwie musi być w lecie i na wiosnę dłuższa i cięższa praca, ponieważ w zimie i podczas snoty jest lżejsza lub nieraz nijaka, rolnik musi być ile można zabezpieczonym przeciw temu, by mu służąca na wiosnę, mnie nic tobie nie, nie poszedł, gdy go przez zimę bez roboty chował, płacił, dał mu mieszkanie, opał itd. Rolnicy muszą wypłacać nie tylko pieniędzmi, ale także w naturze. Berozumnem niszczeniem stanu chłopskiego byłby porządek, żeby gospodarz musiał plony swoje wieść na targ, za bezcen sprzedawać, a usługi swoje zamiasz żywić, tylko gotówką wypłacać.

A niech nikt nie powie: tak, to jest dobrem dla rolników, ale niedobrem dla sług. To nie jest prawda. Służący pobierają wię-

w zachwycie — wszelkie przeszkody przebijają nieświadomie... To najpiękniejsze momenta w życiu młodzieży, najwięcej tu fantazji i nieświadomości.

Już dobiegł do stóp bóstwa, wyciągają do niego ramiona — ale anioł za dotknięciem dłoni młodzieńca znika....

Zatem i to nie jest wymarzony ideał, wola najgorętsi, z egzaltacji przechodzą w rozpacz i rezygnację.

Patrzcie w dal, wola inni oprzytomniali; naprzód! — tam — tam świeci znowu płomyk.

Jednakowoż nie wielu jest już takich, którzy dalej pospieszają, znaczniejsza część pozostała na miejscu. Z tych rekrutują się dla społeczeństwa ludzie pracy cichej, skromnej, bez hałasu, pracy i za innych. To mechaniczne czynniki w pracy nad udoskonaleniem organizmu społecznego, ludzie nie wielkich aspiracji i nie wielkiego rozgłosu; zazwyczaj szukają szczęścia w ognisku życia domowego, lub dziczej.

Moglibyśmy po nich więcej żądać, ale musimy się z tem zadowolić.

Nie wielkie grono pospieszają dalej za świa-

telkiem — ideałem. Płomyk ten przeszły wszelkie skale barw tęczy, rozpryskuje się we mgłę, tworząc tło przejrzyste, na którym zajaśniały brzemienne wyrazy: *praca społeczna*. W gonionych za ognikiem wstąpiła świadomość, co to jest ideał życia.

Świadomi, dumni i szczęśliwi pospieszają naprzód pojedynczo, już łącząc się w grupy; dzielniejsi wspierają słabszych, przekraczają rwiące strumienie — spadziście grzbiety górskie i bezdenne moczary.

Jednakowoż nie wszystkim świadomym dane jest osiągnięcie celu. Jedni usuwają się ze skał „wygórowanej ambicji“, drudzy toną w rzece, w której miasto wody płynie brzęczący kruszec, jeszcze innych pożera smok „sybaryta“. Kilku, szukając wygodnej drogi, zbłądziło, jeden zaprzyjaźnił się z „obłudą“, innego znowu porwał szal i rozniósł zniszczenie, miasto kroczył z różczką oliwną w dłoni. Tych niedobitków, niedoszłych geniuszów, moralnych bankrutów, znajdziecie wszędzie w społeczeństwie, tak na najwybitniejszych stanowiskach, jak i w zakładach obłąkanych i domach kary.

Biedni, nieszczęśliwi, szkoda tego materiału! —

Nie myślmy o tych, co zdobywszy świadomość, zawichrzyli się w drodze — patrzmy za tymi, co dają naprzód. W masie ogólnej zapomniano o nich, dostrzedz i zrozumieć ich nie potrafia. — Krocząc prostą drogą wstąpili już w smugę świetlaną... już... już dotarli do celu....

Excelsior!

Nazwiska ich często przechodzą w niepamięć, gdyż to tylko dostaje się w udziale geniuszom, nędza towarzyszy niektórym do deski grobowej — mimo tego szczęśliwi są oni, a zamykając powieki zmęczone do wiecznego spoczynku, mają rozlany uśmiech szczęścia na gasnącem obliczu....

Własne zadowolenie w chwili skonu to największa nagroda, jaką natura człowieka dary za dzielne życie!

Czołem przed nimi!

Takich jak najwięcej w odradzającym się narodzie!

KONIEC.

A. W. Krüger.

kszą zapłatę, niżby może pobierali w gotówce, gdy się zważy, że otrzymują: mieszkanie, opał, oświetlenie, pościel, opranie, wikt całkowity i dostateczny, często ubranie, przez 4 tygodnie w chorobie leczenia i pielęgnowanie i zapłatę przez czas choroby. A nade wszystko, którzy rozsądny człowiek odważy się powiedzieć, że służący lepiejby wyszli na tem dla swego wyżycia, zdrowia itd., gdyby ich gospodarz wypłacał dziennie w gotówce, a zresztą się o nich nie troszczył? Nie chcemy niczyjej krzywdy, a rolnicy jej też nie powinni chcieć. Niechaj ustawy służbowe i co do robotników rolnych będą dla stron sprawiedliwe, niechaj zostaną według potrzeby naprawione, niechaj przedewszystkiem i dla robotników rolnych i dla służących zostanie zaprowadzone zabezpieczenie od wypadków i na starość, ale głupota jest domagać się urzędzeń, które nie a nic nie pomagają sługom, a rolników musiałoby zniszczyć.

A tak obadwa punkta socjalno-demokratycznego programu odnoszące się do stanu rolniczego są temuż szkodliwe. Pierwszy dąży do zniesienia stanu chłopskiego, drugi sprowadziłby musiał jego zniszczenie, a więc jest środkiem do osiągnięcia pierwszego. Cóż z tego wynika dla stanu chłopskiego?

1. Socjalno-demokratycznemu programowi co do tych dwu punktów stanowczo się oprecz.

2. Nie zasklepić się, broń Boże, tylko w interesach stanu chłopskiego i stanąć sztorcem do tego, czego się domagają robotnicy, lecz przeciwnie żądać stanowczo jednakich praw politycznych dla wszystkich, sprawiedliwych reform społecznych dla wszystkich pracujących.

3. W życiu politycznym brać udział, oświecać się nawzajem, do wyborów stawać i trzymać się kupy.

## Z RADY POWIATOWEJ.

Dnia 9. lutego b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady powiatowej celem wyboru marszałka, zastępcy i wydziału.

Na przewodniczącego zaproszono najstarszego wiekiem burmistrza sanockiego, p. Cyryla Ładyżyńskiego, sekretarzem p. Włodzimierz Truskolawski, właściciel Kulaszego.

Po zagajeniu posiedzenia i po sprawdzeniu obecności 25 członków (brakowało Majchrowicza z Rymanowa) przystąpiono do weryfikacji wyborów. — Wybory z większą własnością referował przedstawiciel kuryi włościańskiej p. Dr. Gawel, wybory z włościańskiej kuryi oddano do sprawozdania przedstawicielowi miast, p. Drowi Goldhammerowi, a sprawozdanie z wyboru z miast objął przedstawiciel wielkiej własności p. Wiktor ze Sękowej Woli. Wybory mniejszej i większej własności zatwierdzono szybko; wybory z kuryi miejskiej jednak natrafiły na zarzut nielegalności z powodu nieprawidłowo przeprowadzonych praw wyborów w Sanoku, co sprawozdawca dobitnie zaznaczył.

Dr. Gawel zabrał głos i w dłuższym przemówieniu uzasadniał nielegalność przeprowadzonych wyborów delegatów z miasta Sanoka i postawił wniosek o unieważnienie wyborów z grupy miast.

Dr. Goldhammer zbijał podniesione zarzuty przez p. Dr. Gawła, udowadniając cyframi ważność tych wyborów. Nadmieniał, że wprawdzie miasto Sanok może nie ściśle podług ustawy przeprowadziło wybory, bo przeoczono ten szczegół, że przewodniczący nie ogłosił, według którego radni głosować mają sposobu, (a zapomniał o braku potrzebnego kompletu, który dwukrotnie stwierdzono. *Red.*) za to jednak inne miasta i miasteczka przeprowadziły ważne swoje wybory, wnosi przeto użądać akt wyboru za ważny.

P. Piech popiera wniosek p. Dra Gawła z tego powodu, że ustawa została naruszona a raczej nie wykonana, co sam referent przyznaje.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek p. Dra Gawła, który upadł, poczem

przyjęto wniosek Dr. Goldhammera większością głosów.

Dr. Gawel zgłosił votum separatum.

Z kolei przystąpiono do wyboru marszałka, — do skrutynium powołano p. St. Fibausera i p. Aleks. Piecha. Na 25-ciu głosujących otrzymał Pan Feliks Gniewosz, dotychczasowy marszałek, 13 głosów.

Kontrkandydat p. K. Wiktor ze Zarszyna ntrzymał 12. głosów. Po ogłoszeniu wyniku zabrał głos marszałek i serdecznie za wybór(?) dziękował. Przyrzekł pracować(?) dalej(!) dla dobra(?) powiatu, dla każdego być przystępnym (uznaje zatem, że dotąd nim nie był. Tę koncesję notujemy dla pamięci. *Red.*) i usłusznym. — Tych zaś, co nie głosowali na niego, prosi, aby uściśnieniem ręki dali się nie jako przeprosić i udobruchać i zaznaczyli w ten sposób dla dobra powiatu, że chcą zgody tak między polakami i rusinami, jakoteż i żydami wśród tych dwu szczepów żyjącymi. (Z tego małżeństwa zdaje się potomstwa nie będzie. *Red.*) Na to serdecznie(?) wezwanie jednak nikt nie pospieszył do uściśnienia ręki marszałkowskiej.

Po tej dość komicznej scenie, która jednak przynajmniej wrażenie zrobiła, bo wszyscy czuli, że się stało..... przystąpiono do wyboru vice-marszałka.

Przy pierwszym głosowaniu otrzymał Ks. Teofil Kałużniacki ze Zagorza 12 głosów, zaś P. Dr. Gawel 10 głosów — 1 głos Andrzej Ciepły, 1 głos Włodzimierz Truskolawski. — Ponieważ nikt absolutnej większości nie otrzymał, przystąpiono do drugiego głosowania, przy którym otrzymał Ks. Kałużniacki 13 głosów, Dr. Gawel 10, a 2 głosy Włodzimierz Truskolawski; — wybrany zatem Ks. Teofil Kałużniacki, który w myśl swego poprzednika za wybór podziękował. (Hic Rhodus... cieszące się ludowyje ze sprzymierzenia, na którym możecie polegać jak na Kałużniackim *Red.*)

Przystąpiono dalej do wyboru członków wydziału podług kuryi.

Większa własność wybrała Pana Włodzimierza Truskolawskiego, — 7-ma głosami; miasta 6 głosami burmistrza p. Ładyżyńskiego, kurya włościańska p. Dr. Gawła 12 głosami; z ogólnego wyboru weszli do Wydziału: pp. Al. Piech, bronzownik ze Sanoka, 16-ma głosami, i Stanisław Fibauser 18-ma głosami; na zastępcę vice-marszałka wybrano p. Karola Łepkowskiego, właściciela Zasławia.

Na zastępców Wydziałowych wybrano: Feliksa Mazurę, Andrzeja Ciepłego, Nikodema Drażę, Iwana Ciurę, Dr. Goldhammera. Bezpośrednio po głosowaniu posiedzenie zamknięto.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Powiat. komitet marszałkowski nadesłał nam następujący komunikat:

Na dniu 11-go lutego 1897. odbyło się zgromadzenie delegatów do komitetu okręgowego V. kuryi obejmującego powiaty Brzozów, Dobromil, Jasio, Krosno, Lisko, Sanok i Staremiasto.

Podniesiono kandydaturę p. Stanisława Wysokiego, która została przychylnie przyjęta. Ostatecznej decyzji nie powzięto.

Następne posiedzenie delegatów odbędzie się w Sanoku dnia 20-go lutego b. r. o godzinie 10 tej przed południem w sali Rady powiatowej, na którym stanąć mogą wszyscy kandydaci celem złożenia wyznania wiary politycznej, którzy do tego dnia zgłoszą swe kandydatury w Prezydium komitetu w Sanoku.

Sanok, dnia 11-go lutego 1897.

F. Gniewosz  
przewodniczący.

(Dlaczego komunikat ten nie jest wspomniana o kandydaturze p. Józefa Wiktora z Czudeca na IV. kuryę z okręgów Sanok-Lisko-Brzozów, o której już doniosły dzienniki stołeczne — nie możemy wymarkować. Zapewne jest to jedną z tajemnic „mianowania“ postów ze strony „opiekunów“ komitetów. Czy może Komitet ze względu, że przewodniczy mu p. Feliks Gniewosz, brat rodzo-

ny dotychczasowego naszego czcigodnego posła p. Edwarda Gniewosza — pragnie tego ostatniego oszczędzać o ile się na najdłużej?! *Red.*)

**Dnia 10. b. m.** o godz. 6. wieczorem w pomieszkaniu p. Dra Czyżewicza, fizyka powiatowego, odbyło się posiedzenie administracyjne sekcji sanockiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Obecni byli pp. Drowie: Czyżewicz, przewodniczący sekcji; Jabłoński z Liska, zastępca przewodniczącego; Galant z Zagorza, sekretarz; Bielecki z Rymanowa, Cwiklicer z Dobromila, delegat do Izby lekarskiej, Dulęba z Lutowiska, Freisinger z Liska, Lenartowicz z Ustrzyk, Lic z Brzozowa, i z Sanoka: Lemer, Piotrowski, Stasina i Zaleski. (Dlaczego tak mało pp. lekarzy sanockich brało udział w tem dorocznem zebraniu, wyjaśnia się okolicznością, że prócz chirurga p. Stangenhauusa, żaden z tutejszych pp. lekarzy więcej do Towarzystwa nie należy. Czemuż to tak?! *Red.*) Po zagajeniu odczytał sekretarz protokół z ostatniego nader zajmującego posiedzenia naukowego w Dobromilu, poczem rozpoczęła się debata poważna nad sprawami Towarzystwa, etyki lekarskiej, funduszu wdów i sierot po lekarzach, przymusowego ubezpieczenia i t. d., co wywołało kilka konkretnych wniosków, jakoteż uchwalił, mających być przedłożeni Izbie lekarskiej do rozpatrzenia na podstawie materiału dowodowego. Z kolei przysły na porządek dzienny wybory. Ponieważ jednogłośnie wybrano przewodniczącym sekcji sanockiej p. Dr. Czyżewicza, jego zastępcą p. Dra Jabłońskiego, a sekretarzem, ponieważ p. Dr. Galant prosił o zwolnienie go z tego obowiązku, p. Dra Piotrowskiego, asystenta powiatowego. Delegatem do Walne Zgromadzenie Tow. lek. gal. wybrano znowu ponownie p. Dra Czyżewicza a jego zastępcą p. Dra Jabłońskiego. Z widoczną przyjemnością przyjęli wszyscy obecni wiadomość, udzieloną przewodniczącemu, że prawdopodobnie sekcya sanocka powiększy się przez przyłączenie powiatu krośnieńskiego, przez co znacznie wzrosnie ruch naukowy i koleżeński, a tem samem powaga stanu lekarskiego u nas. — Ustępującemu Zarządowi sekcji złożono podziękowanie za kierownictwo odpowiadające potrzebom miejscowym. — Posiedzenie zamknięto o godz. 3/9 wieczór, poczem państwo Czyżewiczowie ze znaną staropolską gościnnością podejmowali uczestników zgromadzenia.

**Bal mieszczkański.** Tradycyjnemu u nas już od lat wielu urządzany bal mieszczkański odbył się 6. lutego b. r. w sali miejskiej odpowiednio i gustownie na ten cel udekorowanej. Urządzeniem balu zajęła się „Czytelnia mieszczkańska“, a komitet zabawowy uczynił wszystko, by zabawa wypadła jak najlepiej. Bal rozpoczął się o godz. 9. wieczór polonesem, poczem ooczko rozpoczęto tańce wirrowe. Do kadryla stanęło 38 par. Zabawa przeciągnęła się do godz. 7. z rana.

W przerwach posypały się liczne toasty, jako to: na cześć burmistrza miasta p. Ładyżyńskiego, prezesa Czytelni p. Dr. Drowińskiego, na cześć załogi sanockiej, mieszczkaństwa i t. d.

W urzędzeniu balu jeden należy zauważać błąd, a mianowicie to, że początek naznaczono na godz. 9-tą. Okazało się bowiem, że już o 8 1/2 prawie wszyscy uczestnicy się zeszli i przez czas dłuższy musieli wyczekać rozpoczęcia się balu. Jest to dla urządzających wskazówką, by w roku przyszłym naznaczono początek na godzinę 8 wiecz.

**Z karnawału.** Na wczoraj zapowiedziana zabawa z tańcami w tut. Kasyńcu została odwołaną z powodu równoczesnych wieczorów w Zagorzu i Krosnie, oraz dlatego, że w wiecz. karnawał więcej odbyło się i odbędzie jeszcze zabaw, niż pierwotnie przewidywano. Chwali się więc Wydziałowi Kasyńca ta wyrozumiałość na zdrowie i... kieszenie zbyt gorliwych amatorów tańca i ich ojców — oraz fikalskich. Natomiast dla amatorów dobrej muzyki pożądaną będzie wiadomość, że na wieczorku kasynowym w dniu 27. bm. przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Ostateczne przygotowania w Kółku dramatycznemu na wieczorek z tańcami w najbliższą sobotę t. j. d. 20. bm. znajdują się w pełnym toku a w łonie Wydziału wre artystyczne gorące życie tym razem skierowane ku przyrodniej siostrze muzyki, ku choreografii. Pomiędzy innymi nasze fachowe i amatorskie siły artystyczno-malarskie przekształcają naszą salę balową za pomocą farb i penzli w bogatą grecką kolumnatę z kolumnami i marmurami. Zaproszenia na tę świetnie zapowiadaną się zabawę zostały już przed tygodniem rozosłane — ktoż zaś z chętnych być uczestnikiem wieczorku zaproszenia przez pomyłkę

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

zwyčajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

nie otrzymał, zechce zwrócić się po takowe do Wydziału za pośrednictwem p. M. Pollaka lub któregokolwiek z pp. wydziałowych.

**Telefoniczne połączenie nowej miejsc. akcyjnej fabryki wagonów i maszyn** (dawniej p. K. Lipińskiego) z tutejszym c. k. urzędem pocztowym z jednej strony, osobno zaś ze starą fabryką, biórem Dyrektora p. Lipińskiego i dworcem kolejowym, zostało dzisiaj przez c. k. inżyniera telegrafu Jaszczurowskiego pomimo mrozów i zamieci dokonane. Próby dzisiejsze pozwoliły słyszeć na tych odległych punktach nawet chód zegarka kieszonekowego. Skoro pierwsze lody zostały przełamane, spodziewamy się, że sieć telefonów niebawem się w naszym mieście rozszerzy. Blizsze szczegóły podamy niebawem, skoro czas otwarcia sieci zostanie oznaczony.

**Gdyby tak w Sanoku!** W Radomiu powstała gazeta miejscowa na wzór naszej. Cała inteligencja tamtejsza niemal bierze udział w współpracownictwie nie wyłączając kobiet. Cała inteligencja zrozumiała tam, że to pionier dobrej sprawy — wykorzeniania błędów społecznych a zasiewania zdrowego ziarna. Około naszej gazety — mimo prądów przeciwnych — skupia się wprawdzie nie cała inteligencja miasta i powiatu, ale zawsze zastęp poważny ludzi pragnących dobra powiatu i kraju. Mamy nadzieję, że niebawem pozyskamy i tych, co nam nie dowierzali i pójdzim wszyscy razem wspólnie jak bracia Radomianie — w przyszłość...

**Dochodzą nas wieści**, że w Zagórzu ma być otwarta filia ruskiej „Narodnej torhowi”. Jaki cel? Istniejące tam Kółko rolnicze przez brak należytego poparcia podobno zachwiane — a przynajmniej nie zbyt silnie stoi, — pocóż wytworzyć na polu ekonomicznym walkę sobie samym, gdy tak jedno, jak i drugie ma na celu obronę interesów ekonomicznych ludności chrześcijańskiej przed wyzyskiem i wysysaniem innowierców? Raczęj przy Kółku skupić całą forszę i pracę bez względu na obrządek, czy narodowość! Ale może to tylko bajka!

**Składki.** Na fundusz pomnika T. Kościuszki w Sanoku złożyła w naszej Redakcyi p. J. W. 1 zhr. — Pomiędzy członkami tut. Kasyna zebrań podczas produkcji „L'homme masqué” w lokalu kasyna kwotę 3 zhr. 50 et. złożono za naszym pośrednictwem na mundurki dla biednych uczniów gimn.

**Mamy znówu sanę** — ale nikomu ani przez myśl nie jeździł dopilnować, aby nikt saniami nie jeździł bez dzwonek. Już w latach poprzednich zwracaliśmy uwagę, jakie niebezpieczeństwo grozi przechodniom — zwłaszcza dzieciom — szczególnie w niektórych punktach naszego miasta na stoku południowym i północnym. Czy do Wydziału powiatowego dla sprawy tak ważnej trzeba aż tak często pukać, aby coś wypukać? Czy koniecznie trzeba nam będzie odwołać się aż do pośrednictwa c. k. Starostwa nawet w tego rodzaju sprawie?

**24 policzków.** Nowy Dioszogi służy przy luzarach w Czerniowcach. Jest nim wachmistrz nieznanego nam nazwiska, który na placu musztry w jeździłni nowo-zacienemu rekrutowi M. Antalowi, artyście-malarzowi z Homonnego za to, że tegoż koń się potknął, kazał znieść z konia i wymierzył mu 24 policzków. Nieszczęśliwy młodzian padł zemdlony, krwią zbroczony, na ziemię, gdzie go jeszcze nogami kopali. Prawie niezwygło zanesiono do kasarni, gdzie po okładaniu go zimną wodą przyszedł do siebie. Nie mogąc znieść tej zniewagi, zdezertował i przez 7 dni się ukrywał. Zawiadomiony o tem rodzicom rozpaczyliwym listem i wskazawszy adres, gdzie się ukrywa, prosił o ratunek, aby go z tych tortur i męczarń, jakie podczas musztry zawsze przechodził, wyrwali. Zrozpaczeni rodzice wysłali do nieszczęśliwego drugiego syna księdza. Nim jednak tenże nadjechał, zrozpaczonego dezertera schwytało i w areszcie osadzono. Przedstawiony się u pułkownika opowiedział temuż całą sprawę, ale nie wskórawszy tutaj nic, bo jak się wyraził pułkownik, — nie może wachmistrza, który 18 lat służy, chleba pozbawić, pojechał do Pesztu, aby ministrowi wojny całą sprawę przedstawić i uzyskać sprawiedliwość.

**Ostrożnie z zabawą w dzwonka!** Szczególnie zdarzenie miało miejsce w więzieniu c. k. Sądu powiatowego w Mościskach 27. czerwca r. z. Atletycznej budowy aresztant Iwan Andruszko bawił się z drugim więźniem w t. zw. dzwonka, polegającego jak wiadomo na tem, że dwie osoby, plecami do siebie zwrócone, chwytają się wzajemnie ramionami w łokciowym zgięciu i potem na przemian się podnoszą wzajemnie. Przy tej zabawie Iwan Andruszko przechylił się zanadto ku przodowi, podnosząc swego towarzysza na plecach tak, że ten przeszedł punkt równowagi, i przerzucony przez głowę pierwszego, spadł na ziemię. Bezpośrednio po tym koziołku padł i Iwan Andruszko na ziemię z krzykiem a przybyły lekarz tamtejszy Dr. Józef Langer, — który z zdarzenia tego podaje ścisły naukowy opis w nr. 6. „Przeglądu lekarskiego” z b. r. — sprawdził natychmiast porażenie brzochna i czucia w łokciu i kończynach górnych i dolnych, jakoteż wielką bolesność przy usiłowaniu poruszenia szyi. Że utrzymanie przy życiu mimo znakomitej budowy ustroju Andruszki było wprost niemożliwym, wykazały oględziny po śmierci, która nastąpiła w jedenastym dniu po zabawie w dzwonka; pokazało się bowiem, że skutkiem zwichnięcia VII. kręgu szyjnego ku przodowi nastąpiło zmiażdżenie rdzenia paucierowego, co wywołało porażenie niemal ogólne a nawet t. zw. zapalenie płuc opadowe. Dr. Langer kończąc opis swój słusznie zwraca się do wychowawców i nauczycieli i przestrzega, aby wszelkie gry i zabawy młodzieży i dziatwy szkolnej starali się nadzorować.

**Węgierskie zakłady i inwestycje w roku 1896.** „Budapester Corres.” ogłasza autentyczny wykaz węgierskich zakładów z roku 1896. Według

tego istniało w tym roku w kraju Arpada: 14 banków z akcyjnym kapitałem 855.000 zhr., — 24 kas oszczędności z akcyjnym kapitałem 2.060.510 zhr., 120 Towarzystw kredytowych i 55 przedsiębiorstw przemysłowych z akcyjnym kapitałem 12.025.904 zhr. 14 kolei lokalnych, wliczając w to i Towarzystwa okrętowe, z akcyjnym kapitałem 31.658.800 zhr., 6 Towarzystw asekuracyjnych z kapitałem 200.000 i 50 różnych drobniejszych przedsiębiorstw z akcyjnym kapitałem 2.488.400 zhr. — czyli razem 269 przedsiębiorstw z akcyjnym kapitałem 49.288.114 zhr.

A co myśmy w Galicyi w tym roku założyli? **Lepiej później, jak nigdy.** Austriacka Izba panów, wysłuchawszy sprawozdania prof. Dra Alberta, znakomitości lekarskiej wiedeńskiego uniwersytetu, uchwaliła rezolucję hr. Curta Zedwiza, wzywając rząd do utworzenia katedry hydroterapii. Rezolucya ta poleca nadto rządowi — jak pisze „Przegląd lekarski” w nr. 1, z br. — pielęgniowanie urządzeń hydrojatyecznych w szpitalach i klinikach w tym celu, aby kandydaci stanu lekarskiego praktycznie mogli się uczyć tej doniosłej gałęzi lecznictwa nowoczesnego. Oby jak najprędzej nasze oba krajowe Wydziały lekarskie uzyskały takie katedry — aby stąd czem rychlej wszystkie szpitale krajowe wzory dla siebie brać mogły i rozporządzać odpowiednimi siłami lekarskimi, praktycznie wywiczonemi, a niezawodnie śmiertelność szczególnie z chorób zakaźnych bardzoby się zmniejszyła.

**Progi kolejowe z buczyny.** Według doświadczeń poczynionych przez dyrektora kolei w Strassburgu A. Schueidta, ma być buczyna znakomitym materiałem na progi kolejowe, pod warunkiem użycia na ten cel tylko kolumny zdrowego drzewa, które należy terem dobrze nasycić; w takim razie próg bukowy ma przewyższać w trwałości sosnowy i dębowy. Buczyna ulega jednak rozlicznym chorobom, przeto przy wyrobie potrzebną jest szczególna troskliwość i znajomość rzeczy. Wiadomość ta nie jest bez znaczenia dla naszych okolic, które jak n. p. w powiecie liskim przeważnie obfitują w lasy bukowe; po wybudowaniu kolei Lupków-Cisna, będzie można lasy te użytkować bardzo dobrze, podczas gdy dotąd buczyna tylko do wyrobu mebli giętych jest używana. Spodziewać się należy, że i nasze zarządy kolejowe przeprowadzą w tym kierunku doświadczenia, których pomyślny wynik dla bogactwa krajowego wielkie mieć może znaczenie.

**Wielki przemysł Rosyi.** Według dat opublikowanych przez rosyjskie ministerstwo finansów, znajduje się w państwie rosyjskiem (bez Królestwa Polskiego) 17.605 fabryk, z rocznym obrotem 4.467 milionów rubli. Ilość robotników zatrudnionych w tych fabrykach wynosi 949.044, prócz tego 264.020 robotnic. Najwięcej jest rozwinięty przemysł w guberniach: moskiewskiej, petersburskiej, kijowskiej i włodzimierskiej, i tak w pierwszej jest 2.075 fabryk z roczną produkcją 276-79 milionów rubli, które zatrudniają 221.000 robotników i robotnic.

## „Przegląd rolniczy”

wydawnictwo banku rolniczego

WE LWOWIE

wychodzi I. i 15. każdego miesiąca.

Dwutygodnik ten poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego, przynosi zawsze obszernie sprawozdania z targu zbożowego, rady gospodarze i fejtetony sportowe, bogatą kronikę i t. d.

Przedpłata wynosi całorocznie zł. 3.—  
półrocznie „ 1.50

3—3.

## PORADNIK

dla zdrowych i chorych

Księdza Kucippa, z rycinami. 2 części w jednym tomiku, po 1 zhr. za egzemplarz. Do nabycia w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak

## KSIĘGARNIA

Rok założenia 1848.

## KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicą, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

**Wielki wybór książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

**prenumeratę na wszystkie czasopisma** polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK**

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,** rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i binrowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

## Praktykant

znajduje pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku. Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.